Wrocławskie Studia Wschodnie
16 (2012)
Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

Grzegorz Pełczyński
Uniwersytet Szczeciński

Ormianie w PRL-u

Okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czyli lata 1944–1989, w dziejach Polski jest wciąż w pamięci większości dorosłych mieszkańców kraju, ciągle budzi zażarte spory, w przekonaniu wielu osób sprawy wówczas zaczęte powinno się dziś doprowadzić do końca. Tamta epoka w pewnym sensie nie została więc jeszcze zakończona. Dotyczy to jednak tylko niektórych jej aspektów, których zresztą z roku na rok jest coraz mniej. Coraz bardziej dociera do świadomości Polaków, że PRL to przeszłość, do której nie można już wrócić. Skoro tak właśnie jest, nic dziwnego, iż tę przeszłość próbuje się w jakiś sposób uporządkować. Dlatego półki księgarskie pełne są publikacji na temat czasów Polski Ludowej.

Interesującym zagadnieniem wydaje się los mniejszości narodowych w PRL-u. Po drugiej wojnie światowej zostały one znacznie umniejszone pod względem liczebnym, o czym jednak nie zadecydowali przedstawiciele większości. Poza tym zaistniały warunki do ich skutecznej i szybkiej asymilacji. Ówczesne władze dążyły do ich neutralizacji, która na szczęście nie zawsze się udawała, dzięki czemu różne społeczności mniejszościowe przetrwały aż po dziś dzień[1].

Wyjątkowo interesujące są małe mniejszości, lecz nie tylko jako ciekawostka etnograficzna. Z powodu niewielkiej liczebności nie wpłynęły one na losy kraju tak jak Ukraińcy czy Żydzi, jednakże w ich historii bardzo wyraźnie przejawiają się rozmaite procesy społeczne charakterystyczne dla tamtych czasów. Dlatego warto zwrócić uwagę na Karaimów, Czechów, Węgrów, Bułgarów, Albańczyków, Gruzinów, Wietnamczyków. Społeczności te musiały również żyć w PRL-u, mając dodatkowe utrudnienie w postaci swej mniejszościowej specyfiki.

Do tej grupy mniejszości należą też Ormianie. Prawdopodobnie ze względu na niewielką liczebność oraz wysoki stopień asymilacji przyciągali uwagę

[1] *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej*, red. S. Dudry, B. Nitschke, Kraków 2010.

© for this edition by CNS

niewielu badaczy[2]. Jednak ich peerelowska przeszłość jest nader interesująca. Z pewnością warto śledzić ich dzieje także w tym okresie. Można badać losy pojedynczych Ormian, które okazują się na ogół losami Polaków z pewnym tylko wątkiem ormiańskim[3]. Można też skupić się na dziejach całej zbiorowości.

Przed II wojną światową Ormianie polscy mieszkali głównie w Małopolsce Wschodniej, gdzie liczba ich wynosiła nie więcej niż 5000. Na pobliskiej Bukowinie północnej, należącej wówczas do Rumunii, żyło jeszcze nieco ponad 1000 osób tej narodowości. Wyróżniała ich głównie przynależność do obrządku ormiańskiego w ramach Kościoła katolickiego. Istniała wówczas Archidiecezja Lwowska Obrządku Ormiańskiego, na której czele stał arcybiskup Józef Teodorowicz, będący wielkim autorytetem politycznym. Pewne odrębności kulturowe przetrwały jedynie w Kutach, małym miasteczku przy granicy rumuńskiej, gdzie starzy Ormianie pamiętali jeszcze język swoich przodków. Prócz tego mieszkali wtedy w różnych miastach Polski ormiańscy imigranci z Armenii bądź Rosji, których było kilkuset, może nawet 1000.

Wskutek II wojny światowej ziemie od wieków zamieszkane przez Ormian polskich na południowo-wschodnich obszarach kraju stały się częścią Związku Sowieckiego — sowieckiej Ukrainy. Ormianie, podobnie jak większość pozostałej ludności polskiej, opuścili swe domy i skierowali się na zachód, do Polski. Mieli stać się obywatelami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przede wszystkim osiedlali się na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych, głównie na Górnym i Dolnym Śląsku. Niemało zamieszkało też w Krakowie, Warszawie, Trójmieście i w innych miejscowościach. Niektórzy starali się dotrzeć tam, gdzie żyli już przed wojną ich krewni czy znajomi. Nie udało im się z pewnością stworzyć zwartych skupisk. Rozpierzchli się po terytorium całego kraju, niektórzy zaś osiedli za granicą. Rozdzielili się nie tylko członkowie tych samych parafii, lecz także najbliżsi krewni, częstokroć zrywając z sobą wszelkie kontakty.

Chociaż wielu tęskniło za Lwowem, Kutami czy Śniatyniem, choć niektórzy żywili nadzieję na rychły powrót, musieli się jednak ustabilizować na nowym miejscu. Jedni wcześniej, drudzy później, ale w końcu wszyscy stali się integralną częścią społeczności, do których trafili po przesiedleniu. Jeśli nie składały się one z osób o kresowym pochodzeniu, to na ogół wyróżniali się w nich właśnie jako Kresowianie.

Do nowej rzeczywistości politycznej Ormianie mieli stosunek negatywny. Jan Żołna-Manugiewicz, komunista, członek Krajowej Rady Narodowej, jest postacią wyjątkową. Zmiana ustroju społeczno-politycznego wiążąca się

[2] Zob. np. J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 240.

[3] Świadczą o tym liczne prace biograficzne publikowane w „Biuletynie Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego". Zob. też E. Kierkorowicz, *Polscy potomkowie rodzin ormiańskich*, Kraków 2009.

© for this edition by CNS

z zależnością od Związku Sowieckiego dla tej społeczności była bezsprzecznie niekorzystna. Z jej powodu potracili oni często wcale niemałe majątki. Przede wszystkim zaś zostali pozbawieni swej ojczyzny prywatnej. Jeszcze zanim ją opuścili, podczas okupacji sowieckiej Małopolski Wschodniej, mieli możność zapoznać się z ustrojem komunistycznym. Przybywając więc do Polski w powojennych granicach, raczej nie spodziewali się niczego dobrego.

Specyficzne problemy z władzami mieli imigranci. W czasie okupacji utworzyli w Warszawie Komitet Ormiański, mający swoje cele polityczne: wyzwolenie Armenii spod władzy sowieckiej przy pomocy Niemców. Na terenach okupowanych przez Niemców, głównie w okolicach Warszawy, w latach 1942–1943 stacjonował nawet Legion Ormiański złożony z Ormian żyjących na Zachodzie bądź z jeńców wojennych. Spora część tych przybyszów opuściła tereny Polski jeszcze pod koniec wojny. Ci natomiast, którzy pozostali, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych byli śledzeni przez pracowników kontrwywiadu, podejrzani o wrogi stosunek do Związku Sowieckiego i knowania przeciwko niemu bądź jego sojusznikom. Inwigilacja tego środowiska wydawała się tak ważna, że wprowadzono do niego agenta, który informował bezpiekę o poglądach i poczynaniach jego członków[4].

Ormianie polscy w okresie międzywojennym należeli częstokroć do wyższych klas społecznych, a z pewnością większość zaliczała się do inteligencji, jednak w czasach komunizmu nie mogli utrzymać wysokiego statusu społecznego. Niektórzy z nich mieli problemy jako byli ziemianie czy przedstawiciele bogatej burżuazji, szczególnie w pierwszym dziesięcioleciu PRL-u. Jednakże, jak inni przedstawiciele polskiego ziemiaństwa i inteligencji, nie zamierzali się wyzbyć przynajmniej niematerialnych elementów swojego dziedzictwa. W tym celu dbali przede wszystkim o wykształcenie, które zapewniało przynależność do inteligencji. Natomiast jako osoby wykształcone, jako specjaliści w wielu dziedzinach, w późniejszym okresie zajmowali częstokroć wysokie stanowiska.

Tak jak przed wojną, przynależność do grupy Ormian nadal związana była z obrządkiem ormiańskokatolickim. Jednak w ciągu kolejnych powojennych lat przynależność owa stawała się coraz bardziej formalna. Na obszarze sowieckiej Ukrainy obrządek ten został zlikwidowany[5], podobnie jak greckokatolicki. Administrator Archidiecezji Lwowskiej ks. Dionizy Kajetanowicz zmarł na wygnaniu w Abież pod kołem polarnym w 1954 r. Przez pewien czas działał w religijnej konspiracji ks. Samuel Manugiewicz, proboszcz parafii kuckiej, który odszedł do wieczności w 1956 r. Wszystkie

[4] K. Stopka, A.A. Zięba, A. Artwich, M. Agopsowicz, *Ormiańska Warszawa*, Warszawa 2012, s. 158–159.

[5] J. Smirnow, *Katedra ormiańska we Lwowie. Dzieje Archidiecezji Ormiańskiej Lwowskiej*, Lwów 2002, s. 221.

© for this edition by CNS

kościoły ormiańskie zostały pozbawione funkcji sakralnych, piękną katedrę lwowską zamieniono na magazyn, kościół w Stanisławowie stał się Muzeum Historii Religii i Ateizmu[6]. Miejsce pochówku arcybiskupa Teodorowicza — Cmentarz Orląt Lwowskich — coraz bardziej marniało, aż wreszcie w 1971 r. władze zdecydowały się na likwidację całej nekropolii, lecz zanim to nastąpiło, grupa lwowskich Polaków potajemnie przeniosła jego szczątki do jednego z grobowców na Cmentarzu Łyczakowskim[7]. Na te działania likwidatorskie patrzyli już tylko nieliczni polscy Ormianie, pozostali z różnych powodów na zachodniej Ukrainie. Większość przeniosła się przecież do Polski. Władze kościelne, w trudnym okresie powojennym zaabsorbowane ważniejszymi sprawami, nie zadbały jednak należycie o zaspokojenie potrzeb wiernych obrządku ormiańskiego.

W latach 40. zostały utworzone dwa ośrodki dla wiernych tego obrządku. W Krakowie takowy umieszczono przy niewielkim, należącym do dominikanów kościele pod wezwaniem św. Idziego, nieopodal Wawelu. Pracował w nim ks. Andrzej Łukasiewicz, przed wojną lider bukowińskiej Polonii, który zmarł w 1951 r. Jego następcą był ks. Franciszek Jakubowicz, który jednakże od 1961 z powodu choroby mógł już tylko odprawiać msze w swoim pokoju, na co uzyskał specjalną zgodę arcybiskupa Karola Wojtyły. Po śmierci kapłana (1972) w kościele św. Idziego ormiańską liturgię sprawowali od czasu do czasu księża dojeżdżający z Gliwic.

W Gliwicach po zakończeniu wojny na potrzeby Ormian oddano niewielki kościół Świętej Trójcy. Odprawiał w nim msze ks. Kazimierz Roszko aż do 1964 r. Potem wyemigrował i przebywał kolejno we Włoszech, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie oraz Izraelu, na emigracji przeszedł na obrządek greckokatolicki. Placówkę w Gliwicach prowadził w latach 1969–1973 ks. Kazimierz Romaszkan, któremu udało się przeżyć łagry. Gdy zmarł, jego obowiązki przejął ks. Krzysztof Staniecki, związany dotąd z obrządkiem łacińskim i greckim. W kościele Świętej Trójcy odprawiał msze dla Ormian i dla grekokatolików (Ukraińców) do 1985 r.[8]

Trzeci z kolei ośrodek dla wiernych obrządku ormiańskokatolickiego powstał pod koniec lat 50. z inicjatywy byłego proboszcza parafii w Stanisławowie ks. Kazimierza Filipiaka. Kapłan ów wprawdzie nie był z pochodzenia Ormianinem, lecz do końca życia pozostał wierny tradycjom Archidiecezji Lwowskiej Obrządku Ormiańskiego. Przez wiele lat przenosił się z jednej parafii do drugiej, nie mogąc znaleźć miejsca dla siebie. Wresz-

[6] J. Chrząszczewski, *Dzieje parafii i kościoła ormiańskiego p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankiwsk, Ukraina)*, „Biuletyn OTK" 1996, nr 7, s. 19.

[7] Powtórny pogrzeb arcybiskupa Józefa Teodorowicza na odrestaurowanym Cmentarzu Orląt Lwowskich odbył się 7 czerwca 2011 r.

[8] B. Kubit, *Ormianie w Gliwicach*, Gliwice 2001, s. 6–7.

© for this edition by CNS

cie w 1958 r. otrzymał zrujnowany kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Gdańsku, który odbudowywał do połowy lat 70. Jednak tylko jedną z jego kaplic przekazano Ormianom, a poza tym przeznaczono go dla obrządku większościowego. W kościele tym powstało sanktuarium Matki Boskiej Łaskawej, której wizerunek ks. Filipiak przywiózł ze Stanisławowa[9].

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o benedyktynkach ormiańskich, których klasztor i szkoła we Lwowie należały do najważniejszych instytucji archidiecezji. W 1946 r. przeniosły się one do Polski i przez dziesięć lat przebywały w Lubinie, zanim przeniosły się na stałe do Wołowa na Dolnym Śląsku. Spośród kilkunastu sióstr, które przyjechały do Polski, nie wszystkie już miały ormiańskie rodowody, dlatego władze kościelne podjęły decyzję o przeniesieniu ich do struktur obrządku łacińskiego[10].

Kościół ormiańskokatolicki musiał tworzyć się od nowa. W warunkach zaistniałych w PRL-u było to z wielu powodów nader trudne. Zwrócić tu można uwagę choćby na fakt braku miejsc tradycyjnie związanych z ormiańskim obrządkiem, które pozostały wszakże za wschodnią granicą i do których raczej już nie było dostępu. Przywieziono stamtąd pewne przedmioty mogące przysłużyć się do podtrzymania pamięci o ormiańskim dziedzictwie, jednakże częstokroć uległy one rozproszeniu, a nawet zagubieniu. Przykładem może być słynny Ewangeliarz ze Skewry, wspaniały, ilustrowany manuskrypt z XII wieku, przywieziony po wojnie ze Lwowa i następnie zdeponowany w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie, o którym jednak zapomniano, by go odkryć jako zaginiony skarb dopiero w 1993 r.[11] Największe znaczenie miały zapewne przywiezione przez przesiedleńców wspomniane dwie madonny.

Kościelne instytucje nie mogły podtrzymywać tradycji ormiańskich w Polsce, tak jak to czyniły przed wojną. Raczej w niewielkiej mierze nadawała się do tego rodzina. W okresie międzywojennym coraz rzadziej bowiem zachowywano endogamię, a w ciągu powojennych dziesięcioleci zupełnie przestano o nią dbać. Zatem w rodzinach, w których Ormianinem był tylko

[9] M. Żakiewicz, *Ks. prałat Kazimierz Filipiak — strażnik Matki Boskiej Łaskawej w Gdańsku*, „Biuletyn OTK" 2004, nr 36/37, s. 5–17; A Staniszewski, *Odbudowa kościoła św. Piotra i Pawła jako sanktuarium Matki Boskiej Łaskawej w Gdańsku (w latach 1945–1995)*, „Biuletyn OTK" 2004, nr 36/37, s. 18–23; C. Annusewicz, *Odbudowa kościoła pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła jako sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Gdańsku (w latach 1996–2003)*, „Biuletyn OTK" 2004, nr 36/37, s. 24–26.

[10] H. Augustynowicz-Ciecierska, P. Szczaniecki, *Kronika Benedyktynek Ormiańskich*, „Nasza Przeszłość" 62, 1984, s. 148–149; J. Dąbrowski, *Mniszki benedyktynki w Wołowie*, Wrocław 2011.

[11] A. Sayegh, *800-letnia odyseja Ewangeliarza ze Skewry*, „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego" 1999, nr 16, s. 13–14; zob. też A. Arwich, *Dar polskich Ormian dla Matenadaranu*, „Awedis" 2011, nr 8, s. 5.

© for this edition by CNS

ojciec czy matka lub któryś z dziadków, ormiańska tradycja była z konieczności ograniczona, choć rzadko całkiem zapoznana.

Niektórzy nie chcieli pogodzić się z prognozą zaniku społeczności ormiańskiej i pragnęli bardzo jej odrodzenia. Byli to często krewni bądź bliscy znajomi księży obrządku ormiańskiego lub dawni działacze przedwojennego Archidiecezjalnego Związku Ormian, między innymi Stanisław Donigiewicz[12]. Poza tym bardzo nieliczni imigranci z Armenii czy Rosji, których związki z krajem pochodzenia pozostawały wciąż dość żywe. Wszyscy oni mogli być inicjatorami odrodzenia społeczności ormiańskiej. Lecz na przeszkodzie stało jej rozproszenie na obszarze całego PRL-u, a także brak swobód demokratycznych, które jednak do pewnego stopnia dałoby się przezwyciężyć.

W drugiej połowie lat 50. w związku z pewną liberalizacją polityczną w PRL-u zaczęły powstawać nowe towarzystwa mniejszości narodowych. Ormianie zaczęli zastanawiać się nad utworzeniem własnej organizacji. W trakcie dotychczasowych badań nie udało się ustalić dokładnie, gdzie i kto powziął taki zamiar. Na pewno na ten temat rozmawiano w gronach zaprzyjaźnionych osób w kilku miastach. W to przedsięwzięcie zaangażowali się tylko nieliczni, większość zaś okazała obojętność. Ormianie polscy zdawali się nie mieć potrzeby posiadania własnej organizacji w przeciwieństwie na przykład do Litwinów czy Ukraińców. Poza tym niektórzy byli przeświadczeni, że nie należy zwracać na siebie uwagi, bo może się to skończyć wysiedleniem do Armenii. Jedynie w Warszawie[13] powstała nieformalna grupa skupiona wokół Leona Ter-Oganjana[14], która spotykała się w kawiarniach lub mieszkaniach prywatnych, by dyskutować na tematy ormiańskie.

W ciągu ponad trzydziestu lat Ormianie zdawali się coraz bardziej niknąć w masie otaczających ich Polaków. Na początku lat 80. nastąpiło jednak wyraźne ożywienie tej społeczności. Wówczas to jej liczebność szacowano nawet na 15 tysięcy, co wydaje się przesadą[15]. W każdym razie w tej liczbie mieszczą się Ormianie polscy i ich dzieci w ogromnej większości z małżeństw mieszanych oraz rodziny przedwojennych i powojennych imigrantów. Niezależnie od tego, ilu ich rzeczywiście było, znalazły się wśród nich osoby zdolne zainicjować ich renesans etniczny.

W latach 70. zaczęto znów poważnie się zastanawiać nad założeniem własnej organizacji. W tym celu Jan Żołna-Manugiewicz, Leon Ter-Oganjan i Stanisław Donigiewicz prowadzili rozmowy w Ministerstwie Spraw Wew-

[12] J. Kamocki, A. Tyszkowa, *Stanisław Donigiewicz*, „Lud" 66, 1982, s. 429–430.

[13] E. Tryjarski, *Ormianie w Warszawie. Materiały do dziejów*, Kraków 2001, s. 49–51; K. Stopka, A.A. Zięba, A. Artwich, M. Agopsowicz, *op. cit.*, s. 162.

[14] G. Pełczyński, *Leon Ter-Oganian (1910–2002)*, „Lud" 88, 2004, s. 419–420.

[15] G. Pełczyński, *Ormianie polscy w XX wieku. Problem odrębności etnicznej*, Warszawa 1997, s. 92.

© for this edition by CNS

nętrznych, próbując się dowiedzieć, jaką postawę wobec tej inicjatywy przybiorą władze. Środowisku ormiańskiemu zależało, aby nie powstała fasadowa organizacja na podobieństwo Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej[16]. Wreszcie pod koniec lat 70. w Krakowie wypracowano koncepcję pierwszej w PRL-u organizacji ormiańskiej. W dniu 24 marca 1980 r. (a więc przed przełomowym Sierpniem), powstało Koło Zainteresowań Kulturą Ormian (KZKO) przy krakowskim oddziale Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (PTL). Utworzono je przy pomocy zaprzyjaźnionych ze środowiskiem Ormian dwojga etnografów: Anny Kowalskiej-Lewickiej oraz Janusza Kamockiego. Jego pierwszym prezesem został Michał Bohosiewicz. Nie było ono samodzielnym związkiem, lecz jakby filią PTL-u, zrzeszającego zawodowych etnografów oraz osoby zajmujące się tą dziedziną amatorsko. Przyłączenie się Ormian do towarzystwa naukowego nastąpić mogło jedynie dzięki ich etosowi inteligenckiemu[17].

Trochę później, bo w grudniu 1980 r., powstało Koło Zainteresowań Kulturą Ormian przy warszawskim oddziale PTL. Funkcje jego lidera pełnił dobrze znany warszawskim Ormianom Leon Ter-Oganjan. Z kolei w 1984 utworzono KZKO w Gdańsku na czele z Marianem Abgarowiczem.

Pierwszym wielkim przedsięwzięciem krakowskiego KZKO była sesja naukowa zorganizowana w listopadzie 1980 r. Choć w ciągu dwóch dni jej trwania wygłoszono kilka referatów, to jednak miała ona znaczenie nie tyle dla nauki, ile dla reintegracji Ormian. W sesji uczestniczyło około 200 osób, spośród których wiele zobaczyło się po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat. To spotkanie dostarczyło przybyłym niezwykłych wzruszeń. Często już sędziwi jego uczestnicy z rozrzewnieniem wspominają je do dziś.

Z kolei w grudniu 1983 r. Koło Zainteresowań Kulturą Ormian w Krakowie zorganizowało kolejną sesję naukową poświęconą całkowicie arcybiskupowi Teodorowiczowi z okazji czterdziestej piątej rocznicy jego śmierci. Nie przybyło na nią tyle osób co poprzednio, aczkolwiek uznano ją też za udaną.

Po tych spektakularnych przedsięwzięciach działalność poszczególnych Kół ustabilizowała się. Najważniejszym jej przejawem stały się organizowane z rozmaitą częstotliwością wykłady dotyczące dziejów i kultury Ormian. Koło krakowskie w latach 1980–1982 organizowało kursy języka ormiańskiego, lektorem był wybitny armenista, Andrzej Pisowicz[18]. W Warszawie od 1983 r. zaczęto wydawać niezwykle interesujące publikacje w formie broszur i książek, które stanowiły jeszcze jeden przykład niezależnych inicjatyw edytorskich tak charakterystycznych dla Polski lat 80.

[16] K. Stopka, A.A. Zięba, A. Artwich, M. Agopsowicz, *op. cit.*, s. 167.

[17] J. Kamocki, *Glossa do artykułu Grzegorza Pełczyńskiego*, „Biuletyn OTK" 9, 1996, s. 25–27.

[18] Zob. A. Pisowicz, *Ormianie polscy. Problem świadomości narodowej a kwestia języka*, [w:] *Język a tożsamość narodowa Słowian*, red. M. Bobrownicka, Kraków 2000, s. 140.

© for this edition by CNS

Ogromne przemiany przeżywał w latach 80. obrządek ormiański. Jedyny ówcześnie ksiądz tego obrządku Kazimierz Filipiak na początku tej dekady zaczął starać się o następcę. Wyszukał dwóch młodych kapłanów o ormiańskich korzeniach, którzy mieli pojechać do Papieskiego Kolegium Ormiańskiego w Rzymie, by nauczyć się ormiańskiej liturgii. Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski z powodu swej działalności opozycyjnej nie otrzymał jednak paszportu[19]. Do Rzymu pojechał więc tylko ks. Józef Kowalczyk.

Ksiądz Kowalczyk w 1985 r. objął placówkę w Gliwicach przy kościele Świętej Trójcy. Nauczywszy się liturgii ormiańskiej w Rzymie i Libanie, zaczął ją sprawować w Gliwicach i Krakowie. Wielu Ormian, zwłaszcza ze starszego pokolenia, przeżyło w związku z tym konsternację. Liturgia ormiańska z Archidiecezji Lwowskiej, której wierności dochowywał jeszcze ks. Filipiak, była w znacznej mierze zlatynizowana. Ta natomiast, którą przywiózł z sobą ks. Kowalczyk była iście wschodnia, bez elementów łacińskich.

We wrześniu 1989 r. ks. Kowalczyk zorganizował koronację obrazu Matki Boskiej Łysieckiej, znajdującego się w Gliwicach. Na tę uroczystość przybył z Bejrutu patriarcha Ormian katolików Jan Piotr XVIII Kasparian oraz wielu innych hierarchów ormiańskich, a także prymas Józef Glemp wraz z innymi biskupami polskimi. Przede wszystkim zaś przybyli na nią tłumnie Ormianie z całej Polski. Dzięki koronacji mogli się przekonać, jak wielu ich jeszcze pozostało i jak ważne jest ich dziedzictwo.

Nieco wcześniej, bo 7 grudnia 1988 r. w Armenii nastąpiło trzęsienie ziemi. Koła Zainteresowań Kulturą Ormian, a zwłaszcza to działające przy warszawskim oddziale PTL, przystąpiły do organizowania pomocy ofiarom kataklizmu. Wykorzystując prasę, radio i telewizję, zwróciło się ono do społeczeństwa z prośbą o pomoc dla narodu ormiańskiego. I choć w Polsce panował wówczas poważny kryzys ekonomiczny, zebrano jednak pieniądze i sporo rzeczy potrzebnych tysiącom Ormian w Armenii. Później zorganizowano też kolonie letnie dla dzieci i młodzieży z terenów zniszczonych przez trzęsienie ziemi. W tym samym czasie wybuchł konflikt między Armenią a Azerbejdżanem o Karabach, który przekształcił się w wojnę między obydwoma krajami[20]. Środowisko Ormian polskich wykazało starania również o ofiary tej wojny.

Nieszczęścia, które spadły na Armenię pod koniec lat 80., stały się przyczyną emigracji tysięcy jej mieszkańców. Polska w tym czasie ciesząca się wielkim autorytetem z powodu swych zasług w walce z komunizmem, przyciągała uchodźców z Armenii oraz Ormian z innych części chylącego się

[19] T. Isakowicz-Zaleski, *Moje życie nielegalne*, Kraków 2008, s. 70–71.

[20] Warszawskie KZKO wydało na ten temat broszurę: J. Głodek, *Arcach (Górski Karabach)*, Warszawa 1989.

© for this edition by CNS

ku upadkowi Związku Sowieckiego[21]. Przybyłych do Polski Ormian odnajdywali nieźle już zorganizowani tutejsi Ormianie czy Polacy ormiańskiego pochodzenia, by pomóc im w niełatwej sytuacji imigranta.

Spośród wszystkich mniejszości narodowych żyjących w PRL-u Ormianie zdają się społecznością wyjątkową. Żadna inna bowiem nie była tak już zintegrowana z polską większością. Stwierdzany tu i ówdzie fakt jej zaniku nie budził kontrowersji. A jednak mniejszość ormiańska zdołała się odrodzić, co nastąpiło w latach 80. Wprawdzie w tej dekadzie wszystkie chyba mniejszości w Polsce zaczęły dopominać się swoich praw, nie wyrażały zgody na nikłą rolę, jaką im wyznaczono, lecz renesans Ormian był bardziej spektakularny, bo dotyczył mniejszości, którą uważano za całkowicie zasymilowaną.

Ich odrodzenie sprzęgło się ze stosunkowo liczną imigracją, ale pamiętać trzeba, iż zaczęła się ona pod koniec dekady, kiedy Ormianie polscy byli już dobrze zorganizowani. Mogli zatem przyjmować przybyszów, w jakiejś mierze zainteresować ich swoim dziedzictwem, wprowadzić do swoich organizacji i instytucji. W każdym razie imigracja zmieniła diametralnie społeczność ormiańską w Polsce. Przestała ona być tylko jakąś cząstką dawnych Kresów Wschodnich, przeniesioną w realia powojennej Polski. Stała się również integralną częścią ormiańskiej diaspory w świecie, żyjącą jej niełatwymi sprawami.

Армяне в ПНР

Резюме

Армяне в межвоенный период жили, в основном, в южно-восточной Польше. После Второй мировой войны, как и живущие там поляки, в большинстве переехали на территорию Польской Народной Республики (ПНР). Они уже раньше были в значительной степени ассимилированы. В новых условиях их ассимиляция продолжалась, так как они были рассеяны по всей стране, нигде не образуя более крупных скоплений. Их отчетливо выраженной особенностью осталась принадлежность к Армянской католической церкви. Были созданы три центра для армян-католиков: в Кракове, Гливицах и Гданьске. Им удалось лишь поддержать армянские традиции, но они не смогли полностью их восстановить. Однако для некоторых людей важно было возвращение этих традиций, что произошло лишь в 80-е гг. XX в. Тогда были созданы Кружки увлечения культурой армян в Кракове, Варшаве и Гданьске, которым удалось интегрировать рассеянных по Польше армян или поляков армянского происхождения, которые организовали разнообразные встречи или занимались издательской деятельностью. В те годы начала возрождаться в Польше Армянская католическая церковь. В конце 80-х гг. начали приезжать в Польшу

[21] O sytuacji Ormian w ostatniej dekadzie w ZSRR traktuje broszura KZKO: A. Ter-Minasjan, L. Grigorian, *Ormianie w ZSRR 1979–1989*, Warszawa 1990.

© for this edition by CNS

армяне из Армении, в частности из районов, на которых произошло землетрясение и из охваченного войной Карабаха. Иммигранты с временем изменят картину армянского национального меньшинства в Польше.

Перевел Ежи Россеник

Armenians in the People's Republic of Poland

Summary

In the inter-war Armenians lived mainly in south-eastern Poland. After World War II these territories were incorporated into the USSR, and the Armenians as well as the Poles living there, moved to the People's Republic of Poland. They had been largely assimilated even before that. In the new circumstances their assimilation continued, because they were spread throughout the country, without congregating in larger groups anywhere. What made the Armenians clearly stand apart was the fact that they belonged to the Armenian Catholic Church. Three Armenian Catholic centres were created in Kraków, Gliwice and Gdańsk. They could only cherish Armenian traditions but could not fully reconstruct them. However, some people really cared about a return of these traditions, which did not happen until the 1980s. Armenian Culture Clubs were established at that time in Kraków, Warsaw and Gdańsk. They managed to bring together Armenians or Poles of Armenian origin, dispersed all over Poland, by organising various events or through publishing activity. The period was also marked by a revival of the Armenian Catholic Church in Poland. In the late 1980s there came to Poland Armenians from Armenia, especially from the areas affected by the earthquake and from the war-stricken Karabakh. With time the immigrants will change the Armenian national minority in Poland.

Translated by Anna Kijak

© for this edition by CNS